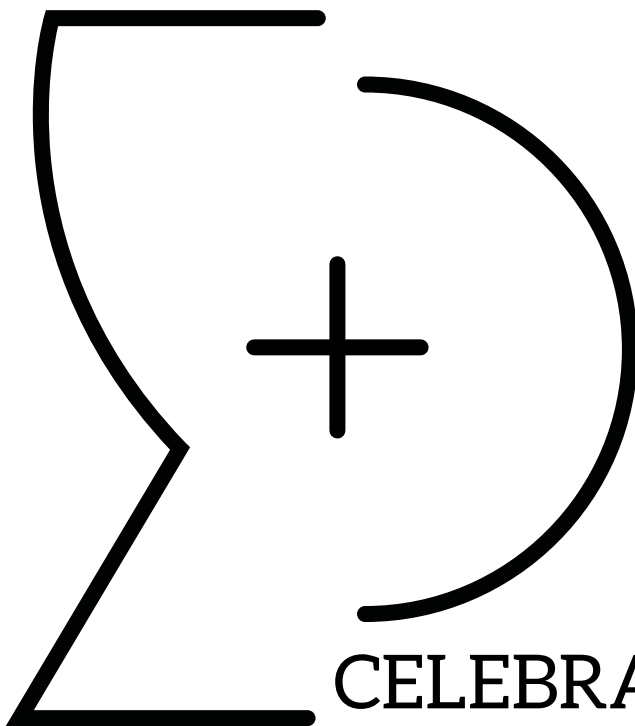


Enzo Bianchi
Goffredo Boselli



CELEBRACJA EWANGELII

Spotkanie z tajemnicą Eucharystii

przełożył
ks. Krzysztof Młotek

**OD SOBORU
DO DZISIAJ**

Sacrosanctum concilium dzisiaj

Enzo Bianchi

Ponad pięćdziesiąt lat po *Sacrosanctum concilium* chciałbym dokonać pewnego rozpoznania dotyczącego życia liturgicznego Kościoła. Jestem przekonany, że siła reformy soborowej powinna nadal być dostrzegalna.

Pozwolę sobie jednak najpierw na bardzo krótką ocenę czasów, w których dojrzały niektóre kwestie: to pięćdziesiąt lat naznaczonych reformą liturgiczną, to również okres, podczas którego w historii Zachodu dokonała się znacząca ewolucja społeczno-polityczna, ale także antropologiczna. Ta połowa wieku to jednocześnie lata mojego chrześcijańskiego losu, mojego życia monastycznego w Kościele. Nigdy nie zboczyłem z drogi, którą szli bracia i siostry w wierze, ani nie unikałem towarzystwa ludzi.

Uważne przyjrzenie się tym pięćdziesięciu latom pozwala na podzielenie ich na trzy okresy.

Pierwszy trwał aż do początku lat 90. ubiegłego wieku. Był to czas, gdy reforma liturgiczna przyjmowana była z przekonaniem, a nawet entuzjazmem. Można powiedzieć, że to, czego nauczyliśmy się z katechizmu Piusa X i czego życzył sobie papież, czyli by „wszyscy komunikowali się w Eucharystii”, w końcu oznaczało, że „wszyscy uczestniczyli w liturgii”¹ razem z szafarzami wspólnoty Kościoła. Towarzyszyła temu pewność,

1 Zob. *Katechizm Katolicki Św. Piusa X*, Sandomierz 2017, n. 395 i nast. (przyp. tłum.).

że celebrazem jest Chrystus – *Christus totus*, Chrystus cały, a więc – jak mówił Augustyn – głowa i członki; to On się modlił, został ochrzczony, działał i pozwolił nam odczuć liturgię jako czynności kapłańskie całego ciała naszego Pana. W tych liturgiach *loghiké latreia*, „kult [był] zgodny z *Lógos*” (Rz 12,1) – gdzie Syn zawsze zwracał się do Ojca w swym chwalebnym cieple, dzięki czemu Kościół stawał się „królestwem kapłańskim” (por. 1 P 2,9). Augustyn pisał: *Omnes sacerdotes, quoniam membra sunt unius sacerdotis*² („zwiemy też wszystkich kapłanami, ponieważ są członkami jedyne go kapłana”).

W latach 90. pojawił się pewien zastój w kontynuowaniu reformy, jakieś zmęczenie, a jednocześnie trudności w realizacji soborowych intuicji. Zaczęto bardzo restrykcyjnie interpretować zalecenia, a także domagano się korekty obranej ścieżki. Instrukcja *Liturgiam authenticam*, promulgowana przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 28 marca 2001 roku, miała służyć właśnie temu, a wyrażenie „reforma reformy”, samo w sobie budzące pozytywne skojarzenia, bo nawiązujące do tradycyjnego zwrotu *liturgia semper reformanda*, zostało przez niektórych uznane za ogłoszenie korekty reformy soborowej. I tak konflikt w Kościele przenika do liturgii, która ze swej natury powinna być miejscem komunii i przyjęcia pokoju, ofiarowanego przez Pana Jego wspólnocie (*Pax vobis!*; J 20,19.21.26); w ten sposób wspierają się nawzajem przedstawiciele różnych stanowisk i wymieniają oskarżenia karmione sekciarską logiką; w każdym razie niezgodnie z duchem Ewangelii. Cierpi na tym cały Kościół, który staje się przez to Kościołem „zasmuconym” (strapionym), bo musi działać w aporii i paraliżu, co uniemożliwia budowanie owocnej przyszłości. Pojawiają się więc nostalgiczne próby powrotu do rzekomej tradycji, a wraz z nimi

2 AUGUSTYN Z HIPONY, *O państwie Bożym*, przeł. i oprac. W. Kornatowski, Warszawa 1977, 20,10, CCSL 48,720.

nieporządek i zamieszanie wśród wiernych, którzy nie potrafią tego zrozumieć...

Czy możemy zatem powiedzieć, że wkroczyliśmy w nowy okres, w którym powracają decydujące pytania dotyczące życia liturgicznego zgodnego z Soborem Watykańskim II? Czy liturgia w takiej formie, jaką teraz mamy, daje ludziom możliwość podmiotowego uczestnictwa i przestrzegania zasad wiary chrześcijańskiej? Czy mogą doświadczyć tego, czym wiara pozwala nam żyć, i otrzymują nadzieję, którą mogą cieszyć się sami, by następnie ofiarować ją innym? Czy liturgia zdoła przezwyciężyć pokusę bycia jedynie przestrzenią, w której konsumuje się „świętość” i „religijność” i w której rzeczywiste, konkretne i codzienne człowieczeństwo przyjmowane przez Syna, przez wcielony *Lógos*, nie jest dostrzegane (por. J 1,18)?

W związku z tym chciałbym zadać pytanie o naszą – ludzi wierzących i przekonanych, że liturgia jest *culmen et fons*³ naszej tożsamości i egzystencji na Ziemi – przyszłość. Pojawia się tu wiele kwestii wartych rozważenia, ale krótko przeanalizuję trzy z nich:

- liturgia i słowo,
- liturgia i życie duchowe,
- liturgia i przynależność do Kościoła.

Liturgia i słowo

W swoim przemówieniu wygłoszonym podczas 81. *Katholikentag* w Bambergu w lipcu 1966 roku Joseph Ratzinger, odpowiadając na zastrzeżenia wobec reformy liturgicznej nazwane przez niego „znakiem niespójności”⁴, potwierdził, że oryginalność

3 „Źródłem i szczytem”. Por. Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, Wrocław 1986, 10 (dalej: KL).

4 *Le catholicisme après le Concile*, w: „La documentation catholique hors-série” 1 (2005), s. 6. Przekłady dzieł nieopublikowanych po polsku pochodzą od tłumacza, chyba że zaznaczono inaczej.

kultu chrześcijańskiego polega na tym, iż „jest zasadniczo zapowiedzią dobrej nowiny dla zgromadzonej wspólnoty oraz przyjętą przez nią, która na nią odpowiada”⁵. Słowo Boże skierowane do Kościoła i słowo Kościoła skierowane do Boga. Dalej Ratzinger mówił: „Poprzez oczyszczenie słowa z jego rytualnego charakteru, aby przywrócić mu jego właściwy charakter, reforma liturgiczna dokonała aktu o decydującym znaczeniu. (...) Słowo rozplynęło się w rytuale, a reforma liturgiczna nie uczyniła nic innego, jak tylko przywróciła prawdę słowa i jednocześnie prawdę o kulcie słowa”⁶.

Kwestia „kultu zgodnego z *Lógosem*”, według wspomnianego już wyrażenia Pawła *loghikè latreia* (Rz 12,1), jest bliska Josephowi Ratzingerowi, który często powracał do niej w swoich przenikliwych wyjaśnieniach, ponieważ był przekonany, że „liturgia nie polega na napełnianiu nas uczuciem świętości, poprzez doznania i obrazy, ale na postawieniu nas przed ostrym mieczem słowa Bożego (por. Hbr 4,12). Nie polega ona na wprowadzaniu nas w środowisko podniosłości i piękna, by gromadzić się i medytować w pokoju, ale na wprowadzeniu nas w «my» dzieci Bożych”⁷. Nie przypadkiem w posynodalnej adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* Benedykt XVI, oprócz rozważań na temat analogii słowa Bożego (par. 7), mówił również o sakramentalności słowa (par. 56)⁸, rozumianej tak samo jak obecność Chrystusa w Eucharystii i wcielenie Słowa w Jezusie z Nazaretu.

Oczywiście inspiracją do tych stwierdzeń mógł być ponownie Augustyn i jego zdanie: *Sacramentum, [id est] tamquam visibile verbum* („Sakrament jako słowo widzialne”)⁹. Ale zgodnie z aktualnym rozumieniem sakramentalności Pisma Świętego

5 Tamże.

6 Tamże, s. 7.

7 Tamże.

8 BENEDYKT XVI, Posynodalna adhortacja apostołska *Verbum Domini*, Wrocław 2010.

9 AUGUSTYN Z HIPONY, *Commento al vangelo di Giovanni* 80, 3, CCSL 36, 529.

powinniśmy pojmować liturgię słowa w inny sposób: nie jako „przygotowanie do mszy”, ale jako akt komunikacji Boga, jako część Przymierza między Bogiem a Jego ludem. Zgromadzenie, przyjmując słowo Boże, podobnie jak wydarzyło się to na Synaju, zatwierdza Przymierze i obiecuje spełnić to, co mu polecono: „Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy!” (Wj 24,3). Chodzi zatem o zrozumienie, że „słowo wyodrębnia się w sakramentalnym geście eucharystycznym”¹⁰, a fakt, że jest ogłoszone i słuchane, sprawia, że zgromadzenie uczestniczy w działaniu Boga, w Jego *dabar*, w słowie-wydarzeniu, które jest tajemnicą objawioną i celebrowaną.

W najbliższej przyszłości Kościół powinien zatem spróbować przede wszystkim przyswoić sobie i zrozumieć tę sakramentalną wartość słowa, bez której głoszone jest jedynie echo słowa Bożego. A to sam Chrystus „jest zawsze obecny w swoim Kościele”¹¹ i to On mówi wówczas, gdy głoszone jest Pismo Święte zawierające słowo; Pan nie tylko działa, lecz także tworzy zbawcze wydarzenie, jest obecny testamentalnie oraz uprawomocnia przymierze ze swoją Oblubienicą – Kościołem. Niestety, cenne podkreślenie z *Ogólnego wprowadzenia do Lekcjonarza mszalnego* z 1981 roku¹², gdzie jedno z zadań przewodniczącego liturgii określa się następująco: „[On] podtrzymuje wiarę obecnych w słowo, które w sprawowaniu liturgii przez Ducha Świętego staje się s a k r a m e n t e m”¹³, popadło w zapomnienie. Słowo Boże przychodzi do nas z sakramentu świętych Pism, które Kościół bierze do ręki, aby połamać samo słowo.

10 L.-M. CHAUVET, *Simbolo e sacramento. Una rilettura sacramentale dell'esistenza cristiana*, Torino–Leumann 1990, s. 154.

11 KL 7.

12 Zob. *Wprowadzenie teologiczno-pastoralne do Lekcjonarza mszalnego*, w: *To czyńcie na moją pamiątkę. Eucharystia w dokumentach Kościoła*, oprac. ks. J. Miazek, Warszawa 1987 (przyp. tłum.).

13 *Ogólne wprowadzenie do lektionarza mszalnego*, Pallottinum 1981 (zob. też *To czyńcie na moją pamiątkę...*, s. 47).

Przypominam raz jeszcze: liturgię należy pojmować jako żywą egzegezę słowa Bożego i miejsce, w którym Kościół dokonuje zrozumienia i objaśnienia słowa. Liturgia słowa jest prawdziwą chrystologią, bo to Chrystus, z mocy Ducha Świętego, jest *exeghésato* Boga (por. J 1,18). To właśnie w liturgii słowa Chrystus jest *Kýrios* bardziej niż kiedykolwiek. To *Pantokrátor, Omnitens*¹⁴ Pisma Świętego, Mojżesza, proroków i psalmów (por. Łk 24,44), ponieważ czyni je słowem i sam jest słowem Bożym. Podobnie jak nastąpiło łamanie chleba (*klásis tou ártou*, por. Łk 24,35; Dz 2,42), tak doszło też do łamania słowa (*klásis tou lógou*). Dlaczego więc – skądinąd słusznie – nadal rozważamy, czym jest ciało Pana, ale już nie próbujemy zrozumieć, co oznacza słowo Boże? Liturgia jest właśnie takim rozpoznaniem jego wartości, to słowo Boże w formie rytualnej. Refleksja nad egzegezą liturgiczną Pisma Świętego wciąż jest niewystarczająca, zapomina się również o tym, że katolicy mają kontakt z Pismem Świętym niemal wyłącznie w czasie liturgii eucharystycznej: tylko dzięki takiej refleksji chrześcijanie mogą postrzegać *sacramentum* jako *invisible verbum*! Istotne jest słowo, a nie tylko obrzęd, choć ten jest konieczny, aby słowo (*dabar*), będące działaniem Boga w liturgii, mogło się objawić.

Czy nie nadszedł wreszcie czas, aby poszukać sposobów na wspólne łamanie słowa, dzielenie się nim? Czy trzymając się mocno sakramentalnego przewodnictwa prezbitera, nie można byłoby próbować udzielania wspólnej odpowiedzi na słowo Boże, aby liturgia była aktem prawdziwie dialogicznym? Jeśli w synagodze w Nazarecie Jezus, który nie był ani kapłanem, ani upoważnionym rabinem, mógł „przyjąć słowo” i powtórzyć to, co zostało zawarte w Piśmie Świętym (por. Łk 4,21), to dlaczego po dwóch tysiącach lat wciąż nie jest możliwe przyjęcie prawa pozwalającego na to samo każdemu wierzącemu, który stał się

¹⁴ Por. AUGUSTYN Z HIPONY, *Commento al vangelo di Giovanni* 106, 5, CCSL 36, 611.

„synem przykazania”? Zdarza się to dziś jedynie w niektórych ruchach kościelnych, i to w formie niepełnej, z zachowaniem hierarchii oraz liturgicznego *táxis*, dlaczego jednak nie pozwolić na to nieprezbiterom w czasie homilii?

Liturgia i życie duchowe

Dzisiaj, przynajmniej na Zachodzie, liturgia i życie duchowe wydają się coraz bardziej od siebie oddalać. Dostrzegalny jest rozdział między wiarą, wiarą w Boga a uczestnictwem w liturgii będącym oznaką przynależności do Kościoła: chrześcijanie nie dostrzegają głębi liturgii i zwyczajnie opuszczają nabożeństwa; wiele osób zaspokaja swoje potrzeby religijne i duchowe w sanktuariach lub uczestnicząc jedynie w nadzwyczajnych uroczystościach i rezygnując z relacji z lokalną wspólnotą. W związku z tym liturgia i życie duchowe mogą się wydawać odrębnymi elementami, co zubaża ich znaczenia. Pojawia się ryzyko, że liturgia stanie się głównie „rytuałem”, a życie duchowe będzie czerpać nie z własnego źródła, ale ze źródeł obcych i to niekiedy zanieczyszczonych. Liturgia musi pozostać właściwym źródłem, a zatem kanonem, formą modlitwy osobistej i matrycą życia duchowego chrześcijanina. Błędy i braki w osobistej modlitwie oraz życiu duchowym oznaczają błędy w wierze! Skoro życie duchowe jest relacją z Panem, nie można zapominać, że „przecież Ty mieszkasz w świątyni, Chwało Izraela!” (por. Ps 22,4). To Pan otwiera usta (por. Ps 51,17) i uszy (por. Ps 40,7) wierzącego. Spotkanie z Nim następuje jako spotkanie całej wspólnoty wierzących podczas liturgii, w której On się objawia.

Ci, którzy doświadczyli *pi* *populi christiani exercitia*, oraz poznali, czym są nabożeństwa i inne obrzędy pobożności ludowej, wiązali z reformą liturgiczną wielkie nadzieje: wtedy bowiem uznano ostatecznie, że życie duchowe nie może mieć innego źródła niż liturgia, w tym przede wszystkim liturgia

eucharystyczna, liturgia godzin, liturgia sakramentów. Musimy wszak przyznać, że przywrócenie czuwania wielkanocnego, którego domagała się reforma Piusa XII na początku lat 50., zmieniło naszą duchowość, stawiając w jej centrum tajemnicę paschalną, tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. To było moje pokolenie, to samo, które trzymało na stoliku nocnym – jako doskonały modlitewnik – mały mszał w pierwszych wydaniach Carontiego, potem dzieło Lefebvre'a, a w końcu, już w młodości, Federa. Źródłem naszej duchowości była euchologia kolekt okresu liturgicznego, zaś dla różnych potrzeb: niedzielna liturgia godzin.

Ale to, co stało się potem, nie było zgodne z intencją reformy liturgicznej i nie wynikało z udostępnienia ogromnej ilości materiałów, które miały służyć jako źródło autentycznej duchowości chrześcijańskiej. Dlaczego młodzi ludzie, nawet ci najbardziej świadomi, nie mają już mszalika? Czy dlatego, że we Włoszech diecezje oraz ich biura liturgiczne, kiedy jest zgromadzenie diecezjalne, albo księża lub zakonnicy, zamiast celebrować liturgię godzin, wolą produkować, często po amatorsku, liturgie, w których zabrakło *lex orandi*? Chyba wszyscy pamiętamy, że na Krajowym Kongresie Kościelnym w Weronie w październiku 2006 roku o zachodzie słońca nie odprawiono nieszporów, a zamiast nich przedstawiono chaotyczne widowisko religijne, w którym uprzywilejowane miejsce miały obrazy pojawiające się na ekranie.

Już na początku XX wieku Pius X pisał, że „pierwszym i nieodzownym źródłem, z którego wierni muszą czerpać ducha prawdziwie chrześcijańskiego, jest liturgia”¹⁵. Jan Paweł II potwierdził to słowami: „W naszych czynnościach liturgicznych

15 Por. Pio X, *Motu proprio Inter sollicitudines pastoralis officii* (22 novembre 1903), introduzione, w: *Documenta ad instaurationem liturgicam spectantia. 1903–1963*, ed. C. Braga, A. Bugnini, Roma 2000, s. 14, nr 34. Zob. A. FILABER, *Prawodawstwo muzyki liturgicznej*, Warszawa 1997, s. 8–17.

nic nie jest ważniejsze od tego, że w sposób niewidzialny, lecz rzeczywisty, działa tu Chrystus przez swojego Ducha¹⁶. Obecnie jednak uznaje się, że wystarczy czytać jedynie modnych autorów łączonych z nurtem duchowości; często wspomina się o modlitwie, bardzo rzadko o liturgii... Cieszę się, że mówimy o związku między Biblią a duchowością, o *lectio divina*, ale chciałbym, aby dzięki temu wysiłkowi podjętemu przez niektórych biskupów oraz część lokalnych Kościołów wielu wiernym towarzyszyła *lectio*, zaangażowanie w liturgię, będącą źródłem duchowości – ze świadomością, że liturgia jest uprzywilejowanym miejscem przyjmowania słowa! Druga część adhortacji apostołskiej *Verbum Domini*, zatytułowana *Verbum in Ecclesia* (par. 50–89), zawiera wiele wskazówek w tej kwestii.

We wstępie do *Sacrosanctum concilium* jako cel Soboru wskazano przyczynianie się do „coraz większego rozwoju życia chrześcijańskiego wśród wiernych”¹⁷, a w 90. punkcie tegoż dokumentu czytamy, że „publiczna modlitwa Kościoła jest źródłem pobożności i zasileniem modlitwy osobistej”¹⁸. Zalecenia te nie zostały jeszcze całkowicie wdrożone, oczekują na poważne zaangażowanie się w sprawę wszystkich Kościołów lokalnych w najbliższej przyszłości. W nadchodzących latach liturgia będzie z pewnością musiała odpowiedzieć na zapotrzebowanie na modlitewną atmosferę, nie pozwalając jednak na zbyt wzniosłe i intymne wypowiedzi. Tak, z przykrością stwierdzam, że za rozłączenie liturgii i duchowości odpowiedzialni są również celebransi i duszpasterze, którzy w rzeczywistości nie widzą w liturgii źródła teologii, duchowości i w konsekwencji również pracy duszpasterskiej. Przez to duchowość staje się coraz bardziej narcystyczna, coraz bardziej skupiona na rozwiązaniach

16 GIOVANNI PAOLO II, Lettera apostolica *Vicesimus quintus annus* (4 dicembre 1988) 10, w: *Enchiridion Vaticanum* 11, Bologna 1991, s. 991.993, nr 1580.

17 KL 1.

18 KL 90.

terapeutycznych, coraz bardziej indywidualistyczna i przez to utrudnia przywiązanie do liturgii Kościoła, czyli owego czynnego uczestnictwa, *actuosa participatio*¹⁹, którą można przyjmować jako pokarm wiary. Ponieważ w liturgii chrześcijańskiej jest to właśnie kwestia przyjęcia, a nie dawania; kwestia stawania się podmiotem wiary, nadziei i miłości, a nie wykonywania samych czynności.

Chodzi głównie o to, by oprzeć się pokusie, dziś bardzo nęcej, stworzenia intymnej liturgii pełnej emocjonalnych pieśni wyrażających własne pragnienia i mieszającej elementy gnostycy z petyzmem, stanowiącej połączenie wiary i intensywności uczuć religijnych. Przede wszystkim należy koniecznie przypomnieć o potrzebie liturgicznej wyrażonej przez Benedykta w jego *Regule Mens concordet voci*²⁰, która oznacza, że umysł powinien być zgodny ze słowem, z *Lógos*, a nie pozostawać na łasce indywidualnych uczuć, niepozwalających na współuczestnictwo, na „czynienie wspólnie”, czyli wszystkiego tego, co się określa jako *actio concordet voci*. W tym miejscu chciałbym powiedzieć kilka słów o tendencji do zbyt częstej adoracji eucharystycznej. To absolutnie „ćwiczenia konieczne”, ale należy uważać, aby ich nie wykorzystywać, właśnie ze względu na szacunek dla obecności Boga, do zaspokajania innych potrzeb religijnych. Mam na myśli szczególnie młode pokolenie, które próbuje znaleźć w adoracji eucharystycznej substytut mszy świętej, gdyż tak jest mu łatwiej. Bez celebracji sakramentalnej nie można stać się [w pełni] członkami Ciała Chrystusa!

Chrześcijanie chcą dzisiaj znaleźć w liturgii miejsce, w którym mogą doświadczyć – jak wspomniałem we wstępie – tego, czym wiara pozwala im żyć, co może inspirować i kształtować

19 Por. KL 14.

20 Por. *Reguła św. Benedykta*, przeł. T.M. Dąbek OSB, B. Turowicz OSB, Tyniec 2006, 19, 7, SC 182, 536.

ich postępowanie, w czym mogą pokładać nadzieję, a co za tym idzie – dawać świadectwo. To właśnie w liturgii Jezus Chrystus będzie do nas mówił i nas wzywał: „Jeśli chcesz..., przyjdź..., pójdz za Mną..., wstań i chodź..., idź...”. Liturgii nie zastąpi zatem indywidualistyczna intymność pobożnych czytań, nie może ona być częścią zgromadzeń, w których nie jest świadczona obecność Pana i nie wybrzmiewa Jego „żywe i skuteczne słowo” (por. Hbr 4,12), ale osiąga się przede wszystkim potwierdzenie uczestnictwa: „Ja też tam byłem!”.

Liturgia i przynależność do Kościoła

Podczas pamiętnego spotkania z benedyktyńcem Olivierem Rousseau w Chevetogne w 1968 roku ten uczeń innego benedyktyna – Lamberta Beauduina – powiedział mi: „Nie można należeć do Kościoła bez celebrowania, ale można celebrować bez przynależności do Kościoła”. Te słowa, zapisane jak apoftegmat w moim notatniku podróznym, zawsze mi towarzyszą i skłaniają do refleksji nad związkami liturgii z Kościołem. Związki te moim zdaniem zasługują na naszą uwagę i czujność i są istotne dla przyszłości wiary chrześcijańskiej.

Dziś na nowo odkrywa się i przyswaja prawdę, że „liturgia czyni Kościół” (*liturgia in qua fabricatur ecclesia*), ponieważ istnieje intymny i substancjalny związek między tajemnicą Chrystusa i tajemnicą Kościoła będącego Jego Ciałem. To właśnie przez liturgię, będącą zawsze realizacją tajemnicy paschalnej, *Kýrios*, Pan Jezus Chrystus, z mocy Ducha Świętego, Jego „nierozdzielnego Towarzysza”, jak to określa Bazyli z Cezarei²¹, buduje Kościół, przyciąga do siebie i zaszczepia w swoim ciele tych, którzy są posłuszni wierze (por. Rz 1,5; 16,26). Dlatego możemy

21 Por. BAZYLI WIELKI, *O Duchu Świętym*, tłum. i przypisy A. Brzóstowska; wstęp J. Naumowicz, Warszawa 1999, 16, 39.

powiedzieć, że liturgia jest najprawdziwszym i najbardziej autentycznym objawieniem Kościoła: nic nie ukazuje równie dobrze tajemnicy Kościoła jak zgromadzenie, *ekklēsia* zjednoczona przez Boga przed Nim samym. Punkty 2, 26 i 61 *Sacrosanctum concilium* i 112 *Ogólnego wprowadzenia do Mszału rzymskiego*²² przypominają, że liturgia, której przewodniczy biskup *coadunatio localis*, to szczególny sposób objawienia Kościoła (*praecipua manifestatio ecclesiae*). Dlatego właśnie – ze względu na tę relację liturgii z naturą Kościoła – Eucharystia jest „eklezjofanią”, która opowiada, czym jest *koinonia*, komunია Kościoła, buduje ją od wewnątrz (*éso*) i przedstawia ją także tym, którzy są na zewnątrz (*éxo*).

To właśnie na tej bardzo delikatnej relacji Kościoła z liturgią opiera się przynależność do Kościoła; pozwala ona również przezwyciężyć podziały i konflikty, które zniekształcają komunię kościelną. Skoro w 2007 roku Benedykt XVI zezwolił na używanie *antiquior* Mszału Piusa V „stałym grupom wiernych przywiązanych do wcześniejszych tradycji liturgicznych”²³, konieczne jest znalezienie sposobów, które pokażą, że *lex credendi* jest zasadniczo takie samo w liturgii trydenckiej, jak w liturgii zreformowanej przez Sobór Watykański II. Jest to kwestia wskazania jedności i zarazem pluralizmu rozwiązań liturgicznych, co pozwoli ugasić każdą pokusę konfliktu.

Tutaj pojawiają się kolejne pytania. Najważniejsze dotyczy tego, czy możliwe jest uznanie komunii katolickiej, przynależność do Kościoła, w sytuacji, gdy uważa się Eucharystię celebrowaną w odnowionej formie za sprzeniewierzenie się tradycji, zerwanie z poprzednią liturgią? W tym przypadku dozwolony

22 Konferencja Episkopatu Polski, *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, Rzym 2003 (dalej: OWMR).

23 Por. Benedykt XVI, *Motu proprio Summorum pontificum* 5, par. 1, „Anamnesis”, nr 51, za: <http://sanctus.pl/index.php?grupa=89&podgrupa=226&doc=160>, dostęp 17.02.2020.

pluralizm staje się problemem! Przynależność do Kościoła nie może być oparta jedynie na własnej wrażliwości, ale wymaga praktykowania komunii i braterstwa, które uniemożliwiają brak akceptacji dla różnorodności i bycia wspólnie żywymi kamieniami jednego Kościoła (por. 1 P 2,5). Różnorodność obrzędów wpisuje się w historię i uniwersalizm Kościoła i pokazuje wielość wspólnot, tradycji, języków i kultur, które się nie potępiają ani nie wykluczają nawzajem. Okazując szacunek tym, którzy są przywiązani do innego rytuału lub formy rytualnej, można jednak zadać inne pytanie: czy wystarczy opierać się na własnej wrażliwości przy decyzji o liturgii, a zatem o tym, jak należeć do Kościoła? Czyż nie jest to poddanie się postmodernistycznym trendom, zgodnie z którymi wybiera się zawsze zgodnie z własnymi upodobaniami i w konsekwencji ma się prawo być zadowolonym ze swojej wrażliwości, niezależnie od tego, czym ona jest? Czy bycie członkiem ciała Kościoła i uczestnictwo w życiu wspólnoty, w której zostaliśmy ochrzczeni i którą przygotował dla nas Chrystus, to kwestia wyboru czy akceptacji? Jest to kwestia, o którą biskupi „właściwi danemu terytorium”²⁴ powinni się zatroszczyć, wykazując się miłością i zrozumieniem, ale także czujnością i inteligencją liturgiczną, tak aby nie powstało wrażenie, że liturgia jest tylko formą modlitwy, którą można dostosować do własnych upodobań i własnej wrażliwości. Byłby to bowiem relatywizm liturgiczny. Liturgia musi gwarantować jedność ciała kościelnego, jedność zagrożoną nie z powodu pluralizmu rytualnych formuł, lecz ze względu na pełne uznanie tej prawowitej mnogości, co pozwala uczynić z własnego rytu rodzaj flagi, znaku, obrzędu, który może być propagowany i rozpowszechniany kosztem innych form obrzędu. Mam wrażenie, że właśnie ci, którzy domagają się większego szacunku dla najświętszej Ofiary, często chcą ją celebrować z powodów nostalgicznych,

24 KL 22.

jeśli nie z powodu przywiązania do ostentacji i folkloru, a tym samym raniąc jej świętość...

Eucharystia może być sprawowana jedynie w celu „budowania Kościoła” i wyznania rzeczywistej przynależności do niego, Ciała Chrystusa w świecie.

W człowieczeństwie liturgii jest historia Boga

Chciałbym podsumować tę moją wypowiedź dotyczącą ważnych spraw, która może pomóc w zachowaniu owocnych i „kanonicznych” relacji między liturgią i słowem, życiem duchowym i przynależnością do Kościoła.

Liturgia jest miejscem doświadczenia słowa i Ducha Świętego, ale też miejscem, które pozostaje ludzkie, nawet bardzo ludzkie, i w którym cały człowiek, w swojej jedności ciała, umysłu i ducha, doświadcza Boga przychodzącego do człowieka. Można z uwagą i mądrością, która potrafi uchwycić człowieczeństwo liturgii, przyjąć „tajemnicę wiary”. W prologu do czwartej Ewangelii pojawia się zdanie, które zawsze było mi bardzo drogie i do którego już wcześniej się odnosiłem: „Boga nikt nigdy nie widział, ale Syn”, człowiek Jezus, „*exeghésato*, opowiedział nam tę historię” (por. J 1,18). Możemy zatem powiedzieć, że tylko w autentycznym człowieczeństwie liturgii da się znaleźć wyjaśnienie, kim jest Bóg, ponieważ liturgia jest *exeghésato* *Kýrios* tu i teraz i dla nas, chrześcijan.

Liturgia bardziej chrześcijańska

Goffredo Boselli

4 grudnia 1963 roku Sobór Watykański II ogłosił pierwszy tekst – Konstytucję o liturgii świętej. Myśląc o znaczeniu *Sacrosanctum concilium* dla odnowy liturgicznej, która nastąpiła w ciągu tych pięćdziesięciu lat, i o tym, co w tym czasie osiągnął Kościół, doszedłem do następującego wniosku: dzięki ważnym, a niekiedy wręcz epokowym zmianom, jakie przyniosła reforma liturgiczna, Sobór dokonał właściwie tylko jednego: uczynił liturgię bardziej chrześcijańską. Tak, Kościół katolicki celebrowa dziś liturgię, która zarówno pod względem treści, jak i formy jest bliższa „prawdzie Ewangelii” (Ga 2,14), a przez to lepiej odpowiada na potrzeby współczesnego człowieka. Ta podwójna wierność: samemu Chrystusowi i współczesnemu człowiekowi, sprawia, że liturgia zreformowana przez Sobór staje się liturgią bardziej chrześcijańską. Jest to wielkie osiągnięcie *Sacrosanctum concilium*.

Mówiąc to, daleki jestem od uznania, że przed Soborem Watykańskim II liturgia nie była chrześcijańska. Takie stwierdzenie byłoby głęboko niesprawiedliwe wobec wierzących, którzy od wieków celebrowali liturgię trydencką, czyniąc ją źródłem swojego uświęcenia, ale również wobec katolików, którzy celebrowali ją dziś. Jestem jednak przekonany, że dzięki zasadom ustanowionym przez *Sacrosanctum concilium* i ogromnej pracy, jaką w odnowę liturgiczną wkładają od wielu lat nasze wspólnoty, dziś celebrowujemy liturgię bardziej chrześcijańską, wierną „Dobrej Nowinie

o Panu Jezusie” (Dz 11,20). Dlatego możemy powiedzieć, że wraz z Soborem nastąpiło prawdziwe przebudowanie liturgii, ponieważ każda autentyczna reforma w Kościele jest zawsze zgodna z Ewangelią. Wraz z Soborem Watykańskim II Kościół rozpoczął własną odnowę w świetle Ewangelii, poczynając od reformy liturgii, ponieważ liturgia musi być doskonalona tak, by Kościół był coraz bardziej wierny Ewangelii. Bardziej chrześcijańska liturgia czyni Kościół bardziej chrześcijańskim.

Odnowiona wierność Kościoła wobec „żywej substancji Ewangelii”, zgodnie z wyrażeniem Jana XXIII, jest z pewnością duchowym fundamentem Soboru Watykańskiego II i dotyczy wszystkich wydarzeń w jego obrębie. Jeśli wierność Ewangelii jest ostatecznym i rozstrzygającym kryterium chrześcijańskiej oceny wszystkich działań Kościoła, to właśnie w sposób szczególny dotyczy to liturgii, która zawiera największą tajemnicę Kościoła. Wielkość *Sacrosanctum concilium* polega właśnie na poszukiwaniu możliwości powrotu liturgii do jej pierwotnego źródła, do „Ewangelii Bożej” (Rz 1,1). Daje to pierwszemu tekstowi Soboru bardzo szczególną wartość świadectwa, ponieważ wyraża samoświadomość Kościoła w zakresie jego liturgii. Z relacji między liturgią a Ewangelią wypływa inteligencja, z jaką *Sacrosanctum concilium* traktuje temat charakteru liturgii chrześcijańskiej; z tej żywotnej relacji wywodzą się, jako logiczne konsekwencje, obecne w Konstytucji zasady teologiczne i normy wykonawcze dla reformy i wzrostu liturgii.

Dążenie do coraz pełniejszej zgodności liturgii z Ewangelią jest zatem kluczem do zrozumienia konstytucji liturgicznej, nawet jeśli pięćdziesiąt lat po jej ogłoszeniu uważamy, że reforma Soboru Watykańskiego II została zakończona. Nie można jednak nigdy uznać, że wierność liturgii względem „nauki królestwa Bożego” (Dz 8,12) jest już kompletna.

Jest to bowiem wierność, która wciąż musi być odnawiana i stale kontrolowana ze względu na szczególny status tego obrzędu

w chrześcijaństwie. Ta wyjątkowa pozycja liturgii jest konsekwencją radykalnego zerwania ze starym kultem i inauguracji nowego przez Jezusa Chrystusa. Dlatego też jeśli chrześcijańskie obrzędy nie są nieustannie konfrontowane z Ewangelią uznawaną za szczególny rodzaj prawdy i ostateczne kryterium ich oceny, tracą chrześcijańską wartość. Za każdym razem, gdy obrzędy oddalają się – zarówno pod względem treści, jak i formy – od tekstu Ewangelii, następuje proces inwolucji, który sprawia, że stają się zwyczajnymi obrzędami religijnymi. „Gdyby wszystko, co jest chrześcijańskie – pisał Karl Barth w *Der Römerbrief* – nie zostało przywołane w Ewangelii, nie byłoby niczym innym, jak tylko ludzkim produktem ubocznym, niebezpieczną pozostałością religijną”¹. Między obrzędem religijnym a liturgią chrześcijańską istnieje różnica teologiczna. Jeśli Nowy Testament naucza, że nie jest możliwe wykorzystanie Ewangelii jako łąty do naprawy starego habitu Prawa, to tym bardziej nie możemy jej użyć do odświeżenia zużytego habitu starożytnego kultu.

Tą refleksją zamierzam uhonorować odnowienie wierności Ewangelii w *Sacrosanctum concilium*, omawiając jednocześnie duchową postawę, która do niej doprowadziła.

Ewangelia i liturgia

Aby zrozumieć, co to właściwie znaczy, że dzięki *Sacrosanctum concilium* liturgia jest dziś bardziej chrześcijańska, a przez to wierniejsza Ewangelii niż wcześniej, należy najpierw wyjaśnić, czym jest Ewangelia. Pięć wieków po Soborze Trydenckim debata na temat teologii Ewangelii, która się wtedy rozpoczęła, wciąż trwa. Przemówienie wygłoszone 18 lutego 1546 roku przez legata kardynała Marcella Cerviniego miało decydujące znaczenie dla definicji Ewangelii, jaką sformułowano w pierwszym dekreście

1 K. BARTH, *L'Epistola ai Romani*, Milano 1989, s. 12.

doktrynalnym, zatytułowanym *Sacrosancta* i dotyczącym związków między Pismem Świętym i Tradycją. Miał on zachować w Kościele „czystość [samej] Ewangelii”². Hasłem *Evangelium solum* Sobór Trydencki odpowiedział w pierwszej kolejności na *sola scriptura* reformatorów, uznając pierwszeństwo przekazu ewangelicznego.

We wspomnianym przemówieniu, rozwiniętym później w swoich pismach, Cervini wskazał trzy zasady wiary chrześcijańskiej. Pierwszą zasadą są święte księgi, napisane pod wpływem Ducha Świętego. Drugą jest Ewangelia (*secundum esse evangelium*), której Chrystus nie pisał, ale nauczał jej i zapisywał ją w sercach (*non scripsit, sed ore docuit et in cordibus illud plantavit*); ewangelisci spisali jedynie niektóre rzeczy, a wiele innych zostało powierzonych wprost sercom ludzi. Zasada trzecia: Chrystus posłał Ducha Świętego, aby objawił Jego tajemnicę sercom wierzących i przekazał Kościołowi całą prawdę. A zatem trzy zasady to: Pismo, Ewangelia, objawienie Ducha w Kościele.

Niezwykłe istotne jest zastrzeżenie, że w pierwszej zasadzie Pismo Święte oznacza Stary Testament; Ewangelia pojawia się jako druga zasada i – jak zauważa Joseph Ratzinger – „wydarzenie Chrystusa jest zawarte w szerszym pojęciu *evangelium*, które z kolei obejmuje to, co jest napisane i co jest wpisane w serca wierzących, tak że druga zasada sugeruje już większą szerokość pneumatologiczną niż ta spisana: *evangelium* w tym pojęciu jest czymś innym niż Pismo Święte i dlatego tylko częściowo spisane”³. Jest wreszcie trzecia, i najważniejsza, zasada pneumatologiczna: odkrywcze działanie Ducha Świętego, który *in dies*,

2 *Puritas ipsa evangelii*, Sessio IV (8 apr. 1546), *Decretum primum*, w: *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, Istituto per le Scienze religiose, Bologna 1973, s. 663. Zob. *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 4 (1511–1870), oprac. A. Baron, H. Pietras SJ, Kraków 2005, s. 210–211.

3 J. RATZINGER, *Un tentativo circa il problema del concetto di tradizione*, w: K. RAHNER, J. RATZINGER, *Rivelazione e Tradizione*, Brescia 1970, s. 27–73; obszerne fragmenty z przemówienia Cerviniego zostały tam zamieszczone.

z biegiem czasu, prowadzi wierzących do prawdy; zasada ta jest wyraźnie inspirowana czwartą Ewangelią: „Duch Prawdy doprowadzi was do całej prawdy” (J 16,13), a „odwieczna Dobra Nowina” (Ap 14,6), o której mówi Apokalipsa, jest właśnie ewangelią pneumatyczną: „wieczna Ewangelia jest przecież w swej istocie imieniem Chrystusa uwielbionego i przemienionego, którym jest *pneuma* i *logos* Pisma Świętego”⁴.

Ewangelia, „źródło wszelkiej zbawiennej prawdy i nauki dotyczącej obyczajów”⁵, jak stwierdza Trydent, jest słowem Bożym, które stało się ciałem w Jezusie z Nazaretu, zmartwychwstałym Panu, a zatem rzeczywistością żywą, której nie można sprowadzić do zapisów historycznych złożonych w cztery Ewangelie kanoniczne. „Ewangelia Chrystusa” (Rz 15,19) jest nadal obecna w Kościele i w świecie i działa jako początek życia przez Ducha Świętego, ponieważ „jest mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1,16). Ta „dobra nowina (...) zbawienia” (Ef 1,13) jest najwyższą władzą, pod której osąd Kościół oddaje siebie i swoje dzieła, jest zbawieniem, jak pisał Ireneusz z Lyonu, „zapisanym bez papieru i bez atramentu” w sercach [wierzących] przez Ducha⁶. Można zatem stwierdzić, że żywa Ewangelia głoszona przez Kościół jest wciąż aktualną tradycją wiary chrześcijańskiej. „Ewangelia – pisze Walter Kasper – jest mocą Pana uwielbionego w Kościele i przez Kościół poprzez słowo żywe. Ewangelia nie jest zatem elementem historycznym, lecz wciąż żywą siłą, która dzięki wyznawaniu oraz świadectwu Kościoła wciąż jest aktualizowana i nigdy się nie wyczerpie”⁷. Można zatem zrozumieć mocne

4 R. GÖGLER, *Zur Theologie des biblischen Wortes bei Origenes*, Düsseldorf 1963, s. 381–389, cyt. za: W. KASPER, *Il dogma sotto la Parola di Dio*, Brescia 1968, s. 102.

5 *Decretum primum*, w: *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, s. 663. Zob. *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 4, s. 210–211.

6 IRENEUSZ Z LYONU, *Przeciw herezjom* III, 4, 2, SC 211, 46. Zob. online: https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/chwala_boga.html, dostęp 17.02.2020.

7 W. KASPER, *Il dogma sotto la Parola di Dio*, Brescia 1968, s. 28.

stwierdzenie Adama Möhlera, który pisał: „Kościół, Ewangelia i Tradycja są razem i upadają razem”⁸.

Jaka jest zatem relacja między Ewangelią a rzeczywistością, na której opiera się Kościół, a przede wszystkim liturgia, powołana również do tego, by być dziełem Ewangelii? Wyjaśnia to szczegółowo Bernard Sesboüé:

Ewangelia zawsze wykracza poza najlepsze osiągnięcia ewangeliczne Kościoła, pozostaje dla niego apelem, na który nigdy nie udzielono pełnej odpowiedzi, a który wymaga coraz to nowych odpowiedzi. Pomimo przeciwności losu grzesznego ludu w świecie, który po nim pływa, a czasem trzyma sam go w niewoli, zamiast dawać zeń pełne wolności i bezkompromisowe świadectwo, Ewangelia pozostaje wydarzeniem, które spełnia się nieustannie do dnia dzisiejszego⁹.

Ewangelia pozostaje więc dla Kościoła apelem, na który Kościół nigdy w pełni nie odpowiedział, a czasem nawet działa w sprzeczności z nim; z tego powodu wciąż prosi o nowe odpowiedzi – ta świadomość wpłynęła na intencje prawodawców Soboru Watykańskiego II, którzy zdecydowali się odejść od tego, co było od początku. Chodziło o wierność Ewangelii we wszystkich działaniach Kościoła, poczynawszy od liturgii, która jest najważniejszym elementem i wciąż musi się do Ewangelii odwoływać. Jeszcze przed Soborem Jan XXIII wielokrotnie przypominał, że głównym zadaniem magisterium, które ma przede wszystkim charakter duszpasterski, jest odróżnienie żywej substancji

8 J.A. MÖHLER, *L'unità nella Chiesa*, Roma 1969, s. 103.

9 B. SESBOÜÉ, *Il vangelo nella Chiesa. La tradizione viva della fede*, Bologna 1977, s. 7.

Ewangelii od warstw historycznych, zależnych od epoki, w celu udostępnienia jej mężczyznom i kobietom naszych czasów. Jedne z najważniejszych słów papież Roncalli wygłosił podczas przemówienia *Gaudet Mater Ecclesia*, którym otworzył Sobór:

Czym innym jest istota starodawnej nauki stanowiącej skarbiec wiary [*depositum fidei*], a czym innym jest sposób jej wyrażania. Otóż na to właśnie – z cierpliwością, jeśli trzeba będzie – należy położyć wielki nacisk, wszystko przystosowując do zadań nauczania i duszpasterstwa¹⁰.

Dla Jana XXIII Sobór Watykański II był więc sam w sobie aktem *paradosis*, to znaczy elementem tradycji, który polega właśnie na reinterpretacji chrześcijaństwa, co pozwala odróżnić *depositum fidei* od jego wyrażania, począwszy od formuły liturgii. *Sacrosanctum concilium* formułuje więc podstawową zasadę odnowy liturgicznej, która daje możliwość odróżnienia istoty liturgii od jej formy:

Liturgia bowiem składa się z części niezmiennej, pochodzącej z ustanowienia Bożego, i z części podlegających zmianom, które z biegiem lat mogą lub nawet powinny być zmienione, jeżeli wkradły się do nich elementy, które niezupełnie dobrze odpowiadają wewnętrznej naturze samej liturgii, albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie¹¹.

10 IOANNIS XXIII, allocutio w: *Concilii inauguratione*, w: Enchiridion Vaticanum 1, Bologna 2002¹⁸, s. 44.46. Zob. polskie wydanie dokumentu w: „Wiadomości Diecezjalne” 31 (1963), Katowice, s. 2–7.

11 KL 21.

Liturgia ma wiele wspólnego z *depositum fidei*, jest jednym z jego najważniejszych świadectw – choć nie wyłącznym. Choćby dlatego można mówić, że czym innym jest substancja liturgii, a czym innym jej formuła. Istotą liturgii jest treść przekazana przez „instytucję boską”, czyli to, co Kościołowi objawił Duch Święty, a czego twórcą i inicjatorem jest Jezus Chrystus; Kościół sam nie może tego zmienić, ponieważ to wyrasta z Ewangelii. Jako przesłanie instytucji boskiej „niezmienna część” liturgii nie jest zatem porządkiem rytualnym, ale jej istotą, która pokrywa się z żywą substancją Ewangelii. Jeśli zatem Ewangelia jest, jak powiedzieliśmy, żywą tradycją wiary, to liturgia pozostaje autorytatywnym świadectwem istnienia tej tradycji.

Z tego powodu tajemnica głoszona przez Ewangelię jest też tajemnicą celebrowaną w liturgii, choć trzeba pamiętać, że formy rytualne teże celebracji są wielorakie i mogą się zmieniać i przekształcać. *Sacrosanctum concilium* uznaje, że zmieniająca się i ciągle wzbogacająca przez wieki liturgia może również przyjmować elementy mniej odpowiadające jej głębokiej naturze, które z upływem czasu okazują się nieodpowiednie, ponieważ nie służą już misji ewangelizacyjnej Kościoła. Ewangelia jest głęboką naturą liturgii, jej substancją, która musi stać się formą, czyli musi przejawiać się także w liturgicznych formach rytualnych. Tym bardziej liturgia będzie centrum i źródłem życia Kościoła, im lepiej zdoła utrzymać żywą i stałą relację z jednym źródłem, jakim jest „blask Ewangelii chwały Chrystusa” (2 Kor 4,4).

Intencją Soboru było zatem podarowanie Kościołowi liturgii bardziej wiernej Ewangelii. Ciągłe poszukiwanie chrześcijańskiej autentyczności w liturgii jest zadaniem Kościoła od samego początku. Wystarczy, że przypomnimy sobie surowy sąd apostoła Pawła na temat Eucharystii chrześcijan z Koryntu zaledwie dwadzieścia pięć lat od ostatniej wieczerzy. Powiedział wtedy: „nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej” (1 Kor 11,20). Paweł zauważył bowiem, że chociaż chrześcijanie z Koryntu zebrałi się,

aby spożyć wieczerzę eucharystyczną, o której sam nauczał, to ich liturgia nie była już chrześcijańska, to znaczy Chrystusowa. Był to co prawda obrzęd liturgiczny odprawiany przez Kościół, ale jednak nie Wieczerza Pańska. Ta sytuacja pokazuje, że liturgia danej wspólnoty może stracić swoją chrześcijańską tożsamość. Chrześcijanie w Koryncie powtórzyli gest eucharystyczny Chrystusa w taki sposób, jak pokazał im to apostoł, a jednak nie celebrowali Wieczerzy Pańskiej, a zatem nie pamiętali o Nim.

W naszej refleksji musimy koniecznie zauważyć, że Paweł przywraca liturgii korynckiej chrześcijańskie źródła, przekazując to, co sam otrzymał, czyli zestawienie gestów i słów Jezusa podczas ostatniej wieczerzy. Po bliższym przyjrzeniu się temu, co robi Paweł, okaże się, że jest to Ewangelia w działaniu, uobecniana tu i teraz, a zatem przekazywanie żywej wiary Kościoła, chociaż ta nie została jeszcze spisana w tekstach ewangelicznych. A zatem nawet wspólnota apostołska została wezwana do pełniejszej wierności woli Chrystusa w celebrowaniu Jego liturgii. W liturgii zawsze chodzi o wierność „Dobrej Nowinie o Jezusie” (Dz 8,35).

Teologia ewangelii i teologia liturgii jeszcze się wzajemnie nie wzbogaciły, co ma przykre konsekwencje dla współczesnej refleksji liturgicznej.

Reforma liturgiczna jako reinterpretacja Ewangelii

Związek między Ewangelią a liturgią pokazał w sposób szczególnie klarowny i jednoznaczny papież Franciszek w wywiadzie udzielonym 19 września 2013 roku „La Civiltà Cattolica”. Odpowiadając na pytanie, czym był Sobór Watykański II, powiedział:

Sobór Watykański II był powtórny od-
czytaniem Ewangelii w świetle współczesnej

kultury. Spowodował ruch odnowy, który po prostu wypływa z samej Ewangelii. Owoce są ogromne. Wystarczy przypomnieć liturgię. Reforma liturgiczna była misją w służbie ludu Bożego, podobnie jak powtórne odczytanie Ewangelii, wychodzącą od konkretnej sytuacji historycznej. To prawda, są linie hermeneutycznej kontynuacji i zerwania, jednak jedna sprawa jest jasna: dynamika odczytania Ewangelii aktualizowana „w dziś”, która była właściwa dla Soboru, pozostaje całkowicie nieodwołalna¹².

Aby wskazać, co osiągnął Sobór, Franciszek odniósł się do Ewangelii, współczesnej kultury oraz reformy liturgicznej. Przede wszystkim Ewangelia: dla papieża odnowa, którą przyznał Sobór Watykański II, „wypływa z samej Ewangelii”; jako przykład tego procesu podaje reformę liturgiczną, która jest także „powtórny odczytaniem Ewangelii”. To właśnie z samej Ewangelii, z żadnego innego źródła, wywodzi się odnowa rozpoczęta przez Sobór, a odnowa liturgii jest jednym z jej największych owoców, a nawet „najbardziej uderzającym owocem pracy Soboru”, zgodnie z określeniem Synodu z 1985 roku dla uczczenia 20. rocznicy Soboru Watykańskiego II¹³.

Obok Ewangelii jest współczesna kultura. Dla Franciszka soborowa odnowa mająca źródło w Ewangelii została przeprowadzona „w świetle współczesnej kultury”, a reforma liturgiczna wychodziła od „konkretnej sytuacji historycznej”. Dwa

12 *Intervista del Direttore a papa Francesco*, „La Civiltà Cattolica” 3918 (19 settembre 2013), s. 467. Wersja polska: <https://deon.pl/kosciol/serwis-papieski/serce-wielkie-i-otwarte-na-boga-calosc-wywiadu,214203>, dostęp 17.02.2020.

13 *Sinodo dei vescovi, Il Concilio Vaticano II dono di Dio per la Chiesa e per il mondo*, *Enchiridion Vaticanum* 9 (1983–1985), Bologna 2002⁷, s. 1761.

różne wyrażenia, ale mówiące to samo: aby ponownie przeczytać Ewangelię, Sobór użył instrumentów oferowanych przez współczesną kulturę. Wykorzystał kategorie, języki, sposób myślenia i istotne wartości, które składają się na kulturę mu współczesną, będącą – jak każda kultura – odzwierciedleniem konkretnego człowieka. Kultura jest bowiem w rzeczywistości zwierciadłem człowieka¹⁴. Sobór sprawił, że chrześcijaństwo nie czuło się już ofiarą nowoczesności, ale podjęło z nią dialog, to znaczy chciało i umiało dostrzec, co dobrego przyniosła nowoczesność i co miała do zaoferowania Kościołowi, dzięki czemu ten mógł nawiązać relację z innymi osiągnięciami myśli ludzkiej.

Podsumowując, według papieża to właśnie sama Ewangelia odnowiła liturgię dzięki temu, że dostrzeżono cechy i rzeczywiste potrzeby człowieka, a zatem przysłużyła się ludowi Bożemu. Służba ludowi Bożemu nie mogła polegać jedynie na odmłodzeniu obrzędów, ale na darowaniu mu liturgii wiernej Ewangelii i dostosowanej do jego czasów. Zasadniczo duszpasterski cel Soboru wpłynął więc na charakter refleksji i dokumentów, a przede wszystkim na to, jaką postawę przyjęto wobec współczesnego człowieka.

Całkowite uznanie, że Sobór był przede wszystkim „powtórny odczytaniem Ewangelii w świetle współczesnej kultury”, jak to czyni papież Franciszek, a wraz z nim ogromna większość znawców Soboru Watykańskiego II, jest możliwe tylko wtedy, gdy przyjmie się założenie, że w chrześcijaństwie wierność Ewangelii nie jest możliwa bez wierności poszczególnemu człowiekowi. „Odwieczna Dobra Nowina” (Ap 14,6) jest również ponadczasowa, Ewangelia pozostaje aktualna także w czasie, w którym jest głoszona; „Dobra Nowina” (to dosłownie oznacza *evangelion*) jest zawsze współczesna człowiekowi, który jej słucha. To najważniejsza chrześcijańska prawda, a można ją ująć

14 Por. C. KLUCKHOHN, *Lo specchio dell'uomo*, Milano 1979.

w następujący sposób: wierność Kościoła wobec Ewangelii jest zawsze sama w sobie ewangeliczną wiernością Kościoła wobec każdego człowieka. Bezpośrednią konsekwencją tej zasady jest konieczność zachowania przez Kościół ewangelicznej wierności wobec czasów, w których funkcjonuje.

Liturgia jest najpierw chrześcijańska, a dopiero potem liturgiczna

Podsumowaniem naszej refleksji są słowa Jeana Daniélou, będące właściwie aksjomatem liturgicznym. W tekście z 1964 roku Daniélou pisze, że liturgia „wcześniej jest chrześcijańska niż liturgiczna. (...) Liturgia chrześcijańska nie jest chrześcijańską formą religijnego uczucia. Ona jest liturgicznym wyrazem faktu chrześcijańskiego”¹⁵. Warunkiem koniecznym istnienia liturgii jest zatem jej chrześcijańskość, co oznacza, że jej źródłem jest tajemnica Chrystusa. Z tego powodu nie jest ona „chrześcijańską formą religijnego nastroju”, czyli kolejnym etapem rozwoju ludzkiej religijności bądź jej zaawansowaną formą. Podstawą liturgii chrześcijańskiej nie są zwyczajne uczucia religijne, a nawet typowe dla człowieka poszukiwanie Boga; jest to właśnie „liturgiczne wyrażenie faktu chrześcijańskiego”, a ten „fakt chrześcijański” to ziemskie życie Syna, którego punktem kulminacyjnym jest tajemnica paschalna.

Liturgia chrześcijańska jest chrześcijańska, zanim stanie się liturgią. To znaczy, że najpierw jest Ewangelia, a dopiero później obrzęd, gdyż jedynym warunkiem bycia chrześcijaninem jest pozostanie wiernym „Ewangelii Jego Syna” (Rz 1,9). Liturgia jest w istocie przestrzenią prawdy Kościoła w tym sensie, że jest miejscem, w którym staje się prawdziwa, ponieważ stawia się ją obliczu Słowa Prawdy i przed sobą samą. Dzięki temu ma to, co

15 J. DANIELOU, *Pisma wybrane*, przeł. S. Fedorowicz, Kraków 2011, s. 259–260.

nakazuje jej Ewangelia: jest „w sobie i przed światem”. Dlatego też zasada, na której musi się opierać każda odnowa liturgiczna chcąc być „powtórny odczytaniem Ewangelii”, jak to było w przypadku Soboru Watykańskiego II, brzmi następująco: jeśli istota liturgii odpowiada ze swej natury istocie Ewangelii, to forma liturgii (obrzędy, teksty i styl jej sprawowania) musi stale pozostawać w zgodzie z formą Ewangelii.

Franciszek z Asyżu poprosił Innocentego III tylko o jedną rzecz, która pozwoliłaby mu „żyć według formy świętej Ewangelii”¹⁶. Ewangelia to *forma vitae* nie tylko świętych, ale także *forma vitae* liturgii. Ewangelia ma swoją własną formę, podobnie jak liturgia ma swoją: w historii Kościoła czasami obie zbliżały się do siebie niemalże do punktu styczności, innym razem się oddalały. Dzięki reformie liturgicznej Soboru Watykańskiego II forma naszej liturgii zbliżyła się dziś do formy Ewangelii. Tym samym zatem Sobór dał nam liturgię jeszcze bardziej chrześcijańską.

16 Testamento (1226), w: *Fonti francescane*, ed. E. Caroli, Padova 2004, s. 100–101.